



Czwarty Zjazd Socjaldemokracji.

W ostatnich dniach lipca r. b. odbył się czwarty zjazd naszej partji (trzeci zjazd od czasu połączenia się Socjaldemokracji Królestwa z Socjaldemokracją Litwy).

Dla partji robotniczej, jaką jest socjaldemokracja, zjazdy mają wielkie znaczenie, gdyż są najwyższą instancją, która wytyka partji jej cele i drogi i której uchwały obowiązują wszystkich członków partji. Zjazd przyjmuje sprawozdania Zarządu Głównego i innych urzędów partyjnych, zastanawia się nad ubiegłą działalnością partji, krytykuje zauważone błędy, obmyśla i uchwała środki działania, mające na celu przyspieszyć rozwój świadomości wśród klasy robotniczej, wzmocnić organizację i w ten sposób zapewnić jaknajszyszy tryumf walki robotniczej.

Ale w naszych warunkach, pod rządami absolutyzmu carskiego, zjazdy partyjne socjaldemokracji mają jeszcze większe znaczenie, niż zagranicą. W państwach, w których istnieje choć najmniejsza wolność polityczna, socjaldemokratyczne partje robotnicze działają jawnie, członkowie ich mogą się ciągle porozumiewać, obradować otwarcie nad sprawami partyjnemi, ujawniać potrzeby partji, podawać pod dyskusję rozmaite projekty, i w ten sposób zjazd ma już gotowy materiał, a wszyscy członkowie partji jeszcze przed zjazdem, na zebraniach i w prasie mają sposobność wypowiedzieć swoje poglądy i życzenia. Co innego w państwie cara i knuta. U nas działalność partyjna, jak i cały ruch robotniczy, jest nielegalna, członkowie partji nie zawsze mogą się porozumiewać, masa robotnicza, przyznająca się do Socjaldemokracji, nie może jawnie do niej należeć, nie rozporządza bogatą prasą i jawnymi zebraniem, na których mogłaby wypowiedzieć swoje zdanie, i z powodu warunków politycznych nie wszystkie sprawy partyjne

dyskutowane być mogą jawnie. Dlatego też zjazdy partyjne mają w warunkach naszych większe znaczenie i muszą nam zastąpić i to, co towarzyszom naszym zagranicą daje jawność prasy i zebrania.

Jest jeszcze jedna różnica, która zjazdom naszym nadaje większe znaczenie. Zagranicą każdy działacz partyjny ma możność rozszerzać swą wiedzę polityczną i nabierać doświadczenia, i dzięki temu partje socjaldemokratyczne przedstawiają obraz stopniowego, stałego rozwoju. U nas najlepsi towarzysze, gdy nabiorą już doświadczenia politycznego, dostają się w ciężkie ręce rządu carskiego, na ich miejsce przychodzi świeże, młode siły, bez doświadczenia swych poprzedników, bez dokładnego i należytego zgłębienia historii i zasad partji, a to narażałoby partję na niestałość polityczną i odbierałoby jej wszelkie znaczenie polityczne, gdyby nie zjazdy partyjne. Na zjazdach mniej doświadczeni towarzysze spotykają się z tymi, którzy zdołali ująć ręk rządu i znajdują się zagranicą, a stanowiąc z towarzyszami w kraju jedno ciało i jedną duszę, mieli sposobność nabrać i większego doświadczenia politycznego i głębszej wiedzy, zachować tradycje partji i jednocześnie z szerszego horyzontu obejmować położenie i potrzeby polskiej klasy robotniczej. Dzięki temu na zjazdach teraźniejsze życie partji łączy się z jej życiem przeszłym, działalność polityczna nabiera pewnej stałości, a przez to i większego znaczenia, gdyż staje się jaśniejsza dla masy pracującej.

Z dotychczasowych zjazdów naszej partji największe znaczenie miał bezsprzecznie zjazd pierwszy (w marcu 1894 roku), który sformułował jasno i dobitnie zasady socjaldemokracji polskiej i jej program, będący dotychczas programem naszym. Było to prawie w rok potem, gdy „Polska Partja Socjalistyczna“, wyrzuciwszy ze swego łona czterech intrygantów, chcących jej narzucić

program nacjonalistyczny, i pragnąc zrzucić z siebie plamę haniebnych czynów, w jej imieniu popełnionych przez socjalpatriotów, zmieniła swą nazwę na „Socjaldemokrację Królestwa Polskiego“, pozostawiając nacjonalistom przywłaszczenie sobie porzuconej i skompromitowanej nazwy. Wspomnienia tego pierwszego zjazdu łączą się ze wspomnieniami „Sprawy Robotniczej“, tego pisma, tak ulubionego przez robotników, które miało popularność stylu i wykładu łączyć z gruntownością naukowego socjalizmu. Tym należy po części wytłumaczyć ogromną sympatię, jaką cieszyła się wśród robotników „Sprawa Robotnicza“ i jej wydawnictwa popularne; z drugiej zaś strony powodzenie owo przypisać należy temu, że wtedy polski ruch robotniczy w Królestwie znajdował się w fazie rozkwitu. Pod znakiem tego właśnie rozkwitu obradował pierwszy nasz zjazd, nad którym unosiły się najlepsze tradycje poprzednich organizacji robotniczych: Proletariatu, Związku robotników polskich i t. d. Wszystkie te organizacje poprzednie weszły w skład Socjaldemokracji i wielu jej członków działało jeszcze w jej szeregach w kraju w czasie pierwszego zjazdu, nie jeden nawet brał udział w samym zjeździe.

Następny zjazd nosi już piętno przesilenia w ruchu robotniczym. Wśród socjalistycznej inteligencji rozpanoszył się socjalpatriotyzm i szowinizm, obskurantyzm nacjonalistyczny i blaga: to była hałaśliwa, złudna powierzchnia ruchu. Działacze robotnicy, stojący na gruncie walki klasowej, ale pozbawieni środków agitacji socjaldemokratycznej, prawdziwie socjalistycznych pism i broszur, nie byli bezczynni, choć rezultatów swej pracy ujawniać nie mogli. W głębi świadomego ruchu robotniczego nie zniknęły tradycje „Proletariatu“ i „Związku“, socjaldemokracja nie przestała ani na chwilę żyć wśród robotników, ale stagnacja w ruchu socjalistycznym była faktem.

Już trzeci zjazd*), odbyty w końcu 1901 roku, wykazuje pewne ożywienie ruchu robotniczego, posługującego się założonym po drugim zjeździe „Przeglądem Robotniczym“ oraz odezwaniami partji. Ożywienie to przypisać należy dwóm faktom.

Z jednej strony dziesięcioletnia hałaśliwa blaga socjalpatriotyzmu, nazywanego ruch drobnomieszczańskiej inteligencji ruchem robotniczym i socjalistycznym, wykazała głęboką pustkę ideową jego frazeologii i otrzeźwiła poważniejsze umysły inteligencji, która wykazuje coraz większą sympatię socjaldemokracji. Z drugiej strony odgłosy coraz potężniejszego ruchu rewolucyjnego robotników rosyjskich działać zaczęły jak pobudka bojowa na polską klasę robotniczą.

Pod znakiem ożywienia się i wzrastania ruchu robotniczego obradował czwarty zjazd. Ze sprawozdań członków zjazdu widać było, jak zasady naszej partji, w pierwszej linii nasz program polityczny, wspólny uświadomionemu proletariatowi całej Rosji, przenikać zaczyna wszędzie i pociągać ku sobie nawet inteligencję socjalistyczną, tak skłonną z natury swego położenia ku nacjonalizmowi. Widoczny jest wzrastający wpływ „Przeglądu Socjaldemokratycznego“, naukowego organu naszej partji, oraz „Czerwonego Sztandaru“. Ale jednocześnie sprawozdania na zjeździe wykazały, jak słabym jest jeszcze zasób sił i środków agitacyjnych naszego ruchu w porównaniu z wzrastającymi coraz bardziej jego zapotrzebowaniami. Brak silnych i sprawnych organi-

zacji w wielu miejscach, ogromny brak wykształconych i konspiracyjnie wyrobionych robotników agitatorów, na prowincji ogromny brak wydawnictw broszurowych i t. d. Zjazd obradował nad zarządzeniem tym potrzebom oraz nad środkami podniesienia i pogłębienia świadomości robotniczej, i między innymi uchwalił wydawanie w niedalekiej przyszłości, oprócz broszur popularnych, Przeglądu Robotniczego, który będzie wychodził jako popularno-naukowe pismo dla robotników, mniej więcej co kwartał.

Z niżej podanych rezolucyj zjazdu szczególne znaczenie ma rezolucja, tycząca się stosunku naszej partji do towarzyszy rosyjskich. Już z samej zasady naszego programu politycznego i z rezolucyj poprzednich naszych zjazdów wynika, że proletariąt w każdym państwie winien stanowić jedną partję robotniczą, bez różnicy narodowości. My walczymy z nacjonalizmem dla tego, że nacjonalizm, będący reakcyjną utopią, jednocześnie dąży do oderwania robotników polskich od rosyjskich i przez to do osłabienia ruchu robotniczego w państwie. Połączenie robotników polskich z robotnikami całej Rosji w jedną partję polityczną jest odwrotną stroną naszego stosunku do nacjonalizmu, gdyż my przez to łączymy, co nacjonałiści chcą rozłączyć. W Galicji uświadomieni robotnicy polscy stanowią już jedną partję polityczną z robotnikami całej Austrii. To samo pod zaborem pruskim. I w Rosji więc pierwej czy później dojsz musi do stworzenia jednej partji robotniczej na całe państwo, z jednym wspólnym programem. A chociaż zjazd nie mógł przewidzieć, czy to połączenie będzie już teraz możliwym, czy dopiero w przyszłości, to jednak wobec tego, że i Socjaldemokratyczna Partja Robotnicza Rosji dąży do stworzenia jednej organizacji partyjnej na całe państwo, zjazd nasz musiał już teraz obmyśleć, w jakich warunkach połączenie to będzie z korzyścią dla polskiego ruchu socjaldemokratycznego i w odpowiedniej uchwale wyłożył linje wytyczne dla przedstawicieli naszej partji w razie ewentualnych pertraktacji z towarzyszami rosyjskimi. Jeżeli punkt VI tej uchwały (żądanie autonomii dla ziem polskich i litewskich) nie figuruje wśród warunków niezbędnych do połączenia, to dlatego tylko, że punkt ten wypływa sam przez się z programu, proponowanego przez rosyjskich towarzyszy.

Oddając uchwały czwartego zjazdu do wiadomości wszystkich towarzyszy naszych w kraju i zagranicą, wzywamy ich, aby się do nich stosowali, jako do uchwał najwyższej instancji partyjnej. A teraz do pracy, towarzysze! Do organizacji! Niech każdy czyni swą powinność, niech dobro partji będzie najgłówniejszą troską każdego towarzysza, niech mu będzie sprawą ważniejszą od najważniejszych spraw osobistych, — poświęcenia wymaga sprawa klasy robotniczej, bo to sprawa całej ludzkości.

Uchwały IV Zjazdu.

Sprawy ogólne i organizacyjne.
Zjazd, wysłuchawszy sprawozdania Zarządu Głównego, wyraża mu swoje zupełne zaufanie i jednomyślnie zatwierdza jego wybór ponowny.

Zjazd, wysłuchawszy sprawozdania Komitetu Zagranicznego, sankcjonuje uchwałę konferencji partyjnej z roku 1902 (w sierpniu), która komitet ten powołała do życia, i aprobuje dotychczasową działalność jego.

Zarząd Główny ma swego przedstawiciela w Komitecie Zagranicznym; przedstawiciel ten podlega wszystkim przepisom i ustawie organizacyjnej, obowiązującym członków Komitetu Zagranicznego.

*) Drugi zjazd, licząc od połączenia się Socjaldemokracji Królestwa i Litwy.

Zagraniczny Komitet reprezentuje partję zagranicą.

Organizacja krajowa oraz Komitet Zagraniczny nie wchodzą w żadne stałe stosunki z innymi partjami jakoteż nie przedsięwzięją żadnych zmian zasadniczego charakteru (dotyczących programu i taktyki partji) bez wzajemnego porozumienia się organizacjami krajowej i Komitetu Zagranicznego drogą partyjnego Zjazdu lub partyjnej konferencji. Jeżeli to niemożliwe, niezbędną w razach konieczności drogą bezpośredniego porozumienia jest zgoda Komitetu Zagranicznego i Zarządu Głównego, przyczem następnym Zjazd partyjny sankcjonuje lub odrzuca decyzje tychże.

Zarząd Główny zwołuje Zjazd w porozumieniu z Komitetem Zagranicznym.

W każdym mieście, miasteczku i osadzie fabrycznej powinien być mąż zaufania i jeden towarzysz jako zastępca. Mąż zaufania musi być zatwierdzony przez Zarząd Główny.

W obowiązki i funkcje męża zaufania wchodzi:

- Praca nad stworzeniem, o ile można, miejscowego komitetu S. D. za zgodą przednią Zarządu Głównego.
- Wypełnianie funkcji sekretarza tegoż komitetu.
- Zbieranie funduszy.
- Stale wysyłanie korespondencji do pism partyjnych.
- Okazywanie wszelkiej pomocy Zarządowi Głównemu.
- Szczegółowe sprawozdanie kwartalne dla Zarządu Głównego:

- Ilość rozpowszechnionej literatury i zebranych pieniędzy, robotniczych zebrań, strejków, demonstracji, ilość i charakter kótek agitacyjnych i samokształcenia, ilość wysłanych do pism korespondencji.
- Wyjaśnienie potrzeb miejscowych.

W kwestji stosunku do innych organizacji w Polsce i na Litwie.

1. Członkowie innych organizacji nie mogą być mężami zaufania ani też należeć do żadnej organizacji S.-D. K. P. i L.

2. Względem członków innych organizacji obowiązującym jest zachowywanie ścisłej konspiracji.

3. Wspólna akcja z bratnimi organizacjami może mieć miejsce w pojedynczych wypadkach i przedsięwzięciach i wymaga każdorazowej decyzji Zarządu Głównego.

Uwaga: Zważywszy, że „Litewska Socjalna Demokracja“ stoi na gruncie nacjonalistycznym, Zjazd oświadcza: S.-D.K.P. i L. nie uważa L. S.-D. za organizację bratnią.

W kwestji walki zawodowej.

Uznając całą doniosłość walki zawodowej, Zjazd uchwała, by partja nasza kierowała nią i w miarę potrzeby organizowała ją w celu nadania walce tej charakteru polityczno-socjalistycznego i wyzyskania jej w celach pogłębienia świadomości klasowej.

List otwarty socjaldemokraty rosyjskiego do towarzyszy włoskich.

(Wydrukowany przed niedosłą podróżą cara do Rzymu w robotniczych pismach włoskich).

Mikołaj Romanow jedzie do Rzymu. Syn Aleksandra III, kanonizowanego przez urzędowych historyków mianem „Twórcy pokoju“, Mikołaj II, ten prawem dziedzictwa również „Twórca pokoju“, wiezie w darze narodowi Włoch złotą wieść „braterstwa“.

Prostyjący dziennikarze rosyjskiej i europejskiej prasy występują z tej okazji jako heroldowie pokoju, a setki przedstawicieli wyrafinowanego systemu śledczego i udoskonalonej prowokacji zamierzają utworzyć milejącą lecz bardzo wyraźną świątę w tej podróży pełnej idyllicznego pokoju. Mikołaj Romanow niesie narodowi Włoch wieść pokoju. Naród włoski wyrazi jemu, rozumie się, swoje polityczne sympatje. Miejmy nadzieję, że znajdzie on dostatecznie wymowny po temu język! Niechaj będzie dozwolone mnie, jednemu z członków Rosyjskiej Socjaldemokratycznej Partji Robotniczej, zwrócić się do towarzyszy włoskich z listem tym, który przedstawia formularz polityczny Mikołaja Romanowa. Formularz ten jest krótki i niecałkowity. — Rachunki Rosyjskiej Socjaldemokracji z Mikołajem Romanowem są zbyt wielkie i teraz trudno jeszcze zsumować wszystko. Mamy nadzieję spełnić to zadanie, towarzysze! Rozwój całej walki naszej zamienia nasza

W kwestji wydawnictw.

Zjazd sankcjonuje wydawanie nadal „Przeglądu Socjaldemokratycznego“ oraz „Czerwonego Sztandaru“, uchwalonego przez konferencję partyjną 1902 r. i uważa je nadal za oficjalne organy partyjne.

(Postanowiono rozszerzyć działalność wydawniczą).

Opierając się na uchwałach Zjazdu 1901 r., który włożył na Zarząd Główny obowiązek kontroli roboty w całym kraju, Zjazd wyraża życzenie, aby odezwy komitetów miejscowych wydawane były za porozumieniem z Zarządkiem Głównym.

W kwestji stosunku do partji rosyjskiej.

W duchu rezolucji I-go Zjazdu krajowego S.-D. K. P. r. 1894, oraz Zjazdu S.-D. K. P. i L. 1901 r., które wypowiadają konieczność wspólnej i solidarnej walki politycznej z proletariatem państwa rosyjskiego przeciw caratowi, Zjazd postanawia:

Jest pożądaną wspólną organizacją socjaldemokratyczna na całe państwo rosyjskie. To główne zadanie obecnej chwili ma znaczenie podstawowe, wobec którego formy organizacji stanowią kwestję szczegółu, której rozstrzygnięcie zależy od stanu i potrzeb ruchu nie tylko w Polsce i na Litwie, ale i w Rosji, może więc być skutecznie załatwione tylko drogą porozumienia między socjaldemokracją całego państwa.

Wobec tego Zjazd obecny pozostawia kwestję form organizacyjnych otwartą. Jest pożądanym ze względu na potrzeby socjaldemokratycznego ruchu polskiego:

I. Zupełna samodzielność polskiej socjaldemokracji we wszystkich sprawach wewnętrznych, dotyczących agitacji i organizacji w Królestwie Polskim i na Litwie; własne zjazdy, komitety i literatura.

II. 1) Aby wspólna Partja Socjaldemokratyczna przyjęła nazwę oficjalną Socjaldemokratyczna Partja Robotnicza Rosji, 2) przyczem socjaldemokracja polska zachowuje, jako tytuł dodatkowy, swoją dotychczasową nazwę S.-D. K. P. i L.

III. Inne organizacje socjalistyczne polskie mogą wchodzić w skład ogólnej partji państwa tylko przez przystąpienie do S.-D. K. P. i L.

IV. Aby w skład redakcji centralnego organu wszedł członek polskiej organizacji, któryby w porozumieniu z pozostałą redakcją kierował stanowiskiem organu względem polskich spraw partyjnych i społecznych.

V. Zamiana sformułowania § 7 programu rosyjskiej partji na sformułowanie ścisłe i uniemożliwiające interpretację w nacjonalistycznym duchu.

VI. Żądanie autonomii dla ziem polskich i litewskich.

VII. Osiągnięcie rezolucji formułującej stanowisko socjaldemokracji rosyjskiej względem polskiego socjalpatriotyzmu w duchu S.-D. K. P. i L.

niezależnie w pewność niezachwianą. Ruch proletariatu rosyjskiego jest jeszcze młody, jednakże ma on prawo wskazać na wszystkie przejawy rewolucyjnej i opozycyjnej działalności w Rosji i ma prawo powiedzieć: „Jam tego dokonał!“

Proletariat rosyjski wystąpił na arenę polityczną w ciemną noc reakcji. Wszystkie żywioły wolnościowe Rosji zamaryły lub przychyły bez znaku życia. System zabójstw pojedynczych, terror, ta bohaterska próba garstki inteligentnych rewolucjonistów obalenia kolosu absolutyzmu bez poparcia mas, poniósł porażkę zupełną, — i dziewięć dziesięciolecie ubiegłego stulecia było dla społeczeństwa rosyjskiego okresem pesymizmu, rozpacz i demoralizacji. Podoficerski but absolutyzmu deptał samowolnie wszystko... W tej ciężkiej chwili wystąpiła socjaldemokracja jako zbawicielka politycznego honoru społeczeństwa rosyjskiego. Klasowy punkt widzenia wskazywał jej pole działania, wielka doktryna oświecała przyszłość. W ciągu lat dziesięciu pracy socjalna demokracja dokonała cudów. Osiągnęła ona tego, że niema prawie miasta rosyjskiego, gdzieby proletariat nie wychodził z fabryk na ulicę i nie mówił: „Żądam wolności!“ I głos ten budził każdego, w kim nie umarł jeszcze obywatel.

Do was, towarzysze, dochodziły, rozumie się, echa tej walki, którą prowadził proletariat rosyjski. Krok każdy naprzód zapłacony krwią.

W ciągu dziewięciu lat panowania Mikołaja II krew prole-

Punkty rezolucji: pierwszy, druga część drugiego i trzeci są *conditio sine qua non**) dla przedstawicieli naszych w ewentualnych pertraktacjach z Socjaldemokratyczną Partją Robotniczą Rosji.

Zjazd wybiera przedstawicieli, którzyby w razie potrzeby i przy nadarżającej się okazji prowadzili z rosyjskimi towarzyszami pertraktacje i daje im *carte blanche* w ramach powyższej rezolucji.

Z KRAJU.

Warszawa. List z więzienia. Od towarzyszy naszych, zesłanych do Wschodniej Syberji, otrzymujemy następujący list:

„Zegnajcie nam, towarzysze! Drapieżne szpony nikczemnego caratu wyrwały nas z waszych szeregów, — od ognisk rodzinnych, — by rzucić na mroźne stępy Syberji, sądząc, że zagaszą w nas gorejącą iskrę ducha wolności. Lecz błędne są ich rachuby: jak iskry strzelające z ogniska, tak ducha rewolucji sami roznoszą na najdalsze kresy swej strupieszadej monarchji, by niecić ją tam, gdzie jeszcze duch czasu nie dotarł. A tym samym skracają dnie konającemu despotyzmowi.

Rząd carski w przedśmiertnej swej agonii chwytą się najnikczemniejszych środków zemsty, — lecz próżne to wysiłki konającego, który haniebnie stracił swe siły żywotne, który chce wmówić w innych, że żyje, gdy bije już ostatnia godzina jego żywota.

Tak, towarzysze! te sądy wojenne, te stryczki i katorgi, to ostatnie podrygi caryzmu. Nie zdławi to ducha czasu, który nie zna przeszkód, a tylko przybliży ostatni akt dramatu dziejowego — rewolucje.

A więc mężnie naprzód, gotowi w każdej chwili przyjąć ostatnie wyzwanie odwiecznego wroga postępu.

Zegnamy was, pełni otuchy, iż mimo przestrzeni, duchowo na zawsze pozostaniem złączeni w jeden łańcuch, który opasując krwiożerczego polipa niezadługo ukołysze go do snu wiecznego.

Niech żyje Socjalizm! Niech żyje Rewolucja!

Wasi wierni towarzysze, zesłani w dniu 12. X. 1903 r. do Wschodniej Syberji. (podpisy).“

— Despotyczny carat i jego służalce. Dwa miesiące temu, między wielu innymi był także strejk w jednym warsztacie żydowskim. Fabrykant, by złamać opór strejkujących, namówił żydów, jakichś wyrzutków społeczeństwa, furmanów i różnych łobuzów, by za obiecaną nagrodę pobili robotników; sam przy tym wskazywał, których bić mają, za-

*) Znaczy: warunkiem absolutnie niezbędnym.

tarjatu państwa rosyjskiego lała się szesnaście razy. Szereg spokojnych strejków dał rządowi prawo wypróbowania siły i celności karabinów żołnierskich na głowach i piersiach proletarjuszów. Pierwsze strzały do robotników za panowania Mikołaja II rozległy się w Jarosławiu. Padło tu kilka ofiar ukaranych za „bezmyślne marzenia“ uwolnienia się od głodu, chłodu i nędzy. Żołnierze pułku fanagoryjskiego odpowiedzieli salwą karabinową na żądania głodnych. Kilka trupów pozostało na miejscu. Mikołaj II w rozkazie oficjalnym dziękował „zuchom-fanagoryjcom“. Takim był początek panowania tego marnego junkra samowładczego. W r. 1897 w Dąbrowie robotnicy prosili o chleb i otrzymali ołów. W 1899 r. w Rydze i Marjupolu trupy głodnych robotników, zastrzelonych przez zuchów carskich, pokryły ulice. W Petersburgu podczas strejku w fabryce Obuchowskiej rząd zmusił robotników do bronienia z poza barykad swych żądań zawodowych. Sześciu ludzi zabito, około dwudziestu raniono. Ciężkie roboty — wyrok katów sądowych uzupełnił dzieło katów żandarmerji. Miało to miejsce w r. 1901. Rok ubiegły poznał trzy wypadki zdradzieckich morderstw dokonanych przez „zuchów“ caryzmu, to ślepe narzędzie obrachunku z „wrogiem wewnętrznym“. Trzynastu ludzi zabito w Batumie. Cóż uczynili oni? Żądali uwolnienia aresztowanych towarzyszków strejkujących. Sześciu ludzi zabito, dziesiątki raniono podczas olbrzymiego strejku w Rostowie w listopadzie roku 1902;

równo żydów jak i katolików. Ciemni i ślepo posłuszni fabrykantowi rzucili się na strejkujących i poczęli bić ich. Wszczęła się bójka, przyleciała na to policja i aresztowała, jak zwykle, kogo się nadarzyło, dwóch przechodniów katolików. Gdy ich przyprowadzono do cyrkułu, poczęto się tam z nimi obchodzić w najbrutalniejszy sposób. Naturalnie zaaresztowani robotnicy zaprotestowali. Siepaczce, rozwścieczeni tym, że nie chciano znosić pokornie ich brutalnego obejścia, rzucili się na zaaresztowanych i poczęli się znęcać nad nimi w najokropniejszy sposób. Bito ich tak z pół godziny; dopiero, gdy bici padli bez sił i przytomności, lotry opamiętali się i dali im spokój. Skargi, zanoszone do komisarza i do oberpolicmajstra, zostały tylko wyśmiane, bo wszak w policji lotry siedzi na lotrze i lotrem pogania. Jeden z aresztowanych miał klatkę piersiową złamaną, drugi miał przez parę tygodni zawroty głowy.

Bezeceństwa, których pod despotycznymi rządami caratu dopuszcza się policja, nie ustana, dopóki czuć ona będzie, że ma za sobą porządek, dla którego jest główną podporą i siłą i póki carat istnieć będzie ze swoimi żołdakami, przyuczonymi do strzelania do swych braci-robotników, ze swoją policją i żandarmerją, istniejącą, po to, by katować, mordować, więzić, znęcać się nad wszystkimi lepszymi ludźmi, ze swoimi urzędnikami, co to służba ich cała na okradaniu ludności polega — dopóty fakty podobne powtarzać się jeszcze nieraz będą, a sprawiedliwości u tych lotrów nie znajdziemy.

Więc precz z caratem! precz z samowładztwem! precz z policją! Niech żyje sprawa robotnicza!

Oto drugie zajście, które nas tego samego nauczy. Pewnego razu na Siennej ulicy podczas deszczu stróż robił na ulicy porządek. Wtem przejeżdża pędko dorożkarz i najeżdża na stróża. Naturalnie stróż, ile miał, siły zebrał, podniósł się, dogonił dorożkarza i aresztował go. Przyleciał na to stójkowy, przystąpił do dorożkarza i pyta się, co się takiego stało. Wkrótce porozumieli się: dorożkarz dał stójkowemu pięćdziesiąt kopiejek, wtedy stójkowy już nie każe stróżowi aresztować dorożki, mówiąc że z tego nic nie będzie. Ale stróż chcąc się upomnieć swojej krzywdy, siłą zaaresztował dorożkarza i powiódł go do cyrkułu. Lecz stójkowy jeszcze wpieryw poleciał do cyrkułu i opowiedział całe zajście drugiemu stójkowemu. Jak stróż przyprowadził dorożkarza do cyrkułu, to stójkowi dorożkarza puścili, a stróża wsadzili do kozy i tam zaczęli się nad nim znęcać w najokropniejszy sposób. Naturalnie stróż stawiał im opór. Oni rozbestwieni, jeszcze więcej poczęli się znęcać nad bezbronnym: zaczęli go bić rękami, kopać nogami i kluczem zrobili mu głęboką dziurę w czole. Stróż zaczął krzyczyć i jęczyć z bólu. Komisarz zapytuje się stójkowych, kto tam tak jęczy, wtedy

więcej niż dziesięciu ludzi zabito też wówczas w Tichoreckoj. Obrona stwierdziła, że wszyscy robotnicy ranieni byli z tytu, — żołnierze strzelali do uciekającego tłumu, — „tłumu zbrodniczego“, który śmiał chętnie wsłuchiwać się w słowa mówców, wyjaśniających, że interesy ludu to rzecz ostatnia, o której troszczy się carat. W tym roku zabijanie robotników rozpoczęło się od wielkiej zbrodni w Zlatouściu. 13-go marca górnicy przedstawili szereg żądań ekonomicznych; gubernator urządził łowy na robotników; zapędzono ich do wąwozu i strzelano do nich z góry na dół. Około 70 ludzi zabito, około 250 raniono, wielu z tytu. W tym roku dokonano morderstw dwa razy w Baku, raz w Batumie, raz w Tyflisie, zabito od 16 do 30 ludzi, raz w Jekaterynosławiu — zabito 15 ludzi, raz w Odesie, dwa razy w Kijowie (za pierwszym razem zabito 9, raniono 60, za drugim zabito 30, raniono 30), — takie są krwawe drogowskazy walki proletarjackiej jeszcze niezakończonych roku 1903. Czym dalej, tym częściej. I ten krwawy postęp ciągle jeszcze wzrastać będzie. Każde nowe powstanie proletarjatu nabiera coraz bardziej rewolucyjnego charakteru. Spokojne strejki ekonomiczne dziewiątego dziesięciolecia wieku ubiegłego zamieniają się za naszych czasów w mitingi i demonstracje protestu politycznego, a demonstracje te coraz wyraźniejszy otrzymują charakter zwiastunów nadchodzącej ogólnonarodowej rewolucji. Piekielna energia caryzmu sili się dorów-

oni powiadają, że to stróż taki pijanica, uparł się, wsadził go do kozy; jęczy teraz. I na tym się kończyło. Lecz przyszła żona stróża, by żądać uwolnienia męża. Przyszła do komisarza i mówi: „mojego męża pobili, pokrwawili, leży w kozie i jęczy z bólu.“ A komisarz jej na to: „wasz mąż to pijanica: jego wszyscy jako pijaka znają, on i was przecież bije, a wy się za nim upominacie.“ Tak stróż został dwa razy pokrzywdzony, a gdzie sprawiedliwości mu szukać? przecież nie u carskich służalców ją znajdzie.

— Areszty. W połowie października złapali przy ulicy Franciszkańskiej kosz z bibułą nielegalną, jak utrzymują — 5 pudów literatury bundowskiej. Przy transporcie nie znaleźli nikogo. Zabrali podobno z tego domu 12 osób, lecz je wypuścili. Fijoty nie mają szczęścia. — Gorliwość żandarmów w tropieniu „buntu“ posuwa się do tego stopnia, że przed tygodniem przy ulicy Złotej nr. 47 robiono rewizję we wszystkich mieszkaniach, na górach, w piwnicach, ale bezowocnie. — 25 października aresztowano w jednym mieszkaniu 8-iu robotników i jednego osobno.

— Wyroki do Wschodniej Syberji w sprawie P. P. S. P. — Stanisław Czarnecki — na 4 lata i w sprawie S.-D. K. P. i L.: Bugiński, J. Chojecki, Jackowski Juljan i Edward Chwalewik — po 3 lata (Chwalewikowi Plewe zamienił Wsch. Syb. na Ufmską lub samarską gub. do wyboru), Jan Rosół — 4 lata Jenisejskiej gub. M. Unszlicht i Jan Kozłowski do wyroku. Jan Rosół po raz wtóry po 30-miesięcznym uwięzieniu idzie na wygnanie. Po raz pierwszy aresztowany w 1893 r., przesiedział w więzieniu 26 miesięcy i odbył 3 lata wygnania w gubernii Archangielskiej. Prócz powyższych w sprawie S.-D. K. P. i L. z roku 1901 otrzymali wyroki: Owczarski Bronisław, Skudlacki Stanisław i prowokator Olszewski Józef (Kamienny) po 3 l. Archangielskiej gub. Jurczyński i Stamirowski po 3 l. Wołogodzkiej, Mucha — wydalony zagranicę, Kubaeki Józef, Grzelak Jan i wielu innych niewiadomych nazwisk; między innymi i kilka kobiet. Fijałek Hipolit został uniewinniony. W sprawie Bundu wysłano do Wschodniej Syberji do wyroku Esterę Ryskin i Chaima Zangera.

Z fabryk i warsztatów.

Warszawa. Zfabryki Borman, Schwedei Ska. W tych dniach zabito zarządzającego fabryką, Gajewicza, o którego łotrystwach pisaliśmy już Wam (patrz Nr. 9 „Czerw. Szt.“). Sprawców nie wykryto. Świat kapitalistyczny demonstracyjnie pochował swego sługę; panuje wśród burżujów wielkie wzburzenie. Nie wiadomo jeszcze, kto zabił i z jakiego powodu, czy to sprawa prywatna czy nie. Jak tylko otrzymamy jakieś informacje, to zaraz Wam zakomunikujemy.

nać energii rewolucyjnej proletariatu. I ten podstawowy „konkurs“ naszego życia politycznego ujawnia się coraz częstszymi salwami „zuchów“ carskich. — Lecz kula to nie jedyny dowód Mikołaja II. Więzienie, Sybir, forteca Szliselburska, różga i stryżek uzupełniają arsenał czyniących środków cara — twórcy pokoju. W roku zeszłym głodni, zgnębieni, obrabowani, umęczeni chłopci kilku gubernij zażydali chleba. Kulami i świstem batów odpowiedział im rząd. Bito ich nahajkami okręconemi drutem, ćwiczone różgami wygotowanemi w wodzie solonej. Wojsko „zwycięzców“ zamieszkało w ich domach i jadło ich chleb. Carsey kozacy gwałcili ich żony i córki. — Czy mówić tu o niedawnych zajściach Kiszyniowskich, o których wieść niby huragan przerażenia przebiegła świat cały?... Czy mówić o ostatnich rzeziach wśród ormian kaukaskich, którym los pozostawił tragiczne zadanie wyboru pomiędzy jataganem sułtana a nahajką cara?... Niema granic cynizmu i zwierzęcości, których przekroczyć nie odważyłby się rząd Mikołaja II. Używa on pięści nawet wobec bezbronnego i związanego więźnia. Styszeliście o niedawnym biciu politycznych więźniów w Petersburskim więzieniu? Cała sfera strażników więziennych napadła na siedzących w oddzielnych celach więźniów. Bito ich pięściami, bito nogami, — w brzuch, w plecy, w twarz; ciągniono ich za włosy, za nogi; skrepowano ich sznurami i rzucono do więziennego karceru, do

— Z fachu zdunskiego. W ciągu ostatnich paru miesięcy mieliśmy parę strejków; toczyły się one albo o podwyższenie płacy, albo też były prowadzone, by się oprzeć oberwaniam płacy. W lipcu przy ulicy Boduena majster Doronicz oberwał nam lon od kafla o 1/2 kop. (z 6 na 5 1/2 kop.); robotnicy na to nie przystali i robotę rzucili. Wtedy majster wszystkich 4-ch oddalił, a na ich miejsce innych przyjął. Ale myśmy na takie złamanie strejku nie pozwolili i łamistrejkwów z fabryki wgnali. Przez miesiąc cały nikt ze zdunów nie pracował, dopiero po tym czasie Doronicz przekonał się, że solidarności robotniczej nie przełamie i wydalonych robotników wezwał, prosząc, by się wzięli do roboty, jednego tylko (który go zwymyślał) przyjąć nie chciał. Wtedy inni nie zgodzili się rozpocząć roboty. Po jednym dniu namysłu D. ustąpił. I w ten sposób strejk zakończył się zwycięstwem robotników. — W sierpniu przy ulicy Szopena wybuchł strejk (9 rob.) z powodu, że czeladnik, który wziął tam robotę na siebie, płacił robotnikom tylko 5 1/2 kop. od kafla, podczas gdy w innych fabrykach płacono po 6 kop. Tutaj strejk zakończył się zwycięstwem robotników bez bezrobocia; czeladnik, od którego żądano, by cenę podniósł do 6 kop. albo też zrzekł się roboty, wybrał to pierwsze. — Trzeci strejk przy ulicy Wolność (5 rob.) — w sierpniu — rozpoczęty został z powodu, że żądaliśmy tam podniesienia płacy z 4 rb. na 5 rb. Po trzech dniach dwaj robotnicy, Karol Durst i Teofil Szaleńczyk, powiedzieli, że majster na tę cenę przystał i robić poczęli, trzech innych robotników jednak do roboty nie dopuścili, mówiąc, że niema przystępu. Po pewnym czasie wykryło się, że ci robotnicy oszukali nas, ponieważ robili za dawną cenę. Łotry ci więc zdradzili podstępnie swoich towarzyszy, należy im się za to pogarda i napiętowanie, by odczuli, że są judaszami. — W tym miesiącu strejkowało 3 robotników (wraz z czeladnikiem — przedsiębiorcą) przy ulicy Dzielnej nr. 11, gdzie żądano podniesienia płacy za piec z 4 na 5,50 rb. Po 9 dniach jednak, nie mając z czego żyć, wrócili do roboty. Gdy jednak gospodarz kazał robotnikom używać starą cegłę, robotnicy na to nie przystali i znów robotę rzucili. Po 3 dniach gospodarz już ich prosił, by do roboty wrócili, musiał zgodzić się nawet na płacę 5,50 rb. za piec. Tak znów solidarność robotnicza zwyciężyła. Śród zdunów mieli stosunki przedtem P. P. S.-owcy; lecz zduni ich znać nie chcą i choć gwałtem się do nich cisną, tamci mówią: z Bogiem.

Białystok, 31 sierpnia 1903 r. Strejki. Przed 4 tygodniami rozpoczął się strejk w fabryce Trillinga z żądaniem podwyższenia płacy robotniczej. Strejkuje 35 robotników. Zaraz na początku strejku stanęło 18 strejkbrecherów. Nasi towarzysze wspólnie z żydowskimi postarali się początkowo

tego więzienia w więzieniu, na brudną i zimną podłogę. I tam jeszcze uragano im, kopiąc ich nogami...

Lecz dosyć! Ostre uczucie nienawiści i bólu rodzi się w piersi i nie pozwala pisać. Przejdźmy śpiesznie z przytłumionym przekleństwem obok trupów bojowników, skazanych na śmierć przez Mikołaja II, obok mogił naszych towarzyszy-samobójców, nie mogących znieść okropności więzienia, wygnania lub emigracji... Hosanna wolności, cześć poległym za nią!... My, socjaldemokraci Rosji, nie przeceniamy dobrodziejstw ustroju państw europejskich. Cel nasz dalej, ideał nasz wyżej sięga. Burżuazyjno-demokratyczny ustrój to dla nas etap tylko. My znamy wartość kapitalistycznej „wolności“! Europa oświetliła nam horyzont nasz: Pamiętamy pokojową demonstrację robotniczą w r. 1891 w Fourmies z jej krwawym zakończeniem: 9 trupów i kilkadziesiąt rannych. Tak trzecia rzeczpospolita francuska urzeczywistniała zasadę „braterstwa“. Pamiętamy zajścia włoskie z r. 1899... Przymownieć wam je, proletariusze Włoch?... Pamiętamy zeszłoroczne lutowe strejki w Barcelonie z ich czysto rosyjskim zakończeniem: 100 zabitych, 300 rannych, 500 aresztowanych. Pamiętamy... pamiętamy wszystko!... Nie, my nie przeceniamy „wolności“ burżuazyjnych. Lecz historia nie pozwala nam wybierać. Niema wrót, któreby bezpośrednio prowadziły z państwa absolutyzmu do państwa socjalizmu. Musimy dalej przyznać, że i ta nawpół zduszona-

w sposób łagodny objęć im, że powinni rzucić robotę, by nie być zdrajcami sprawy robotniczej. Lecz to nie pomogło, i tylko po użyciu siły fizycznej nie było w fabryce już ani jednego strejkbrechera. Do strejkujących przyłączyli się wkrótce robotnicy fabryk Gubińskiego i Flakierta, a to z tego powodu, iż Trilling oddawał do tych fabryk swe obstalunki. W ten sposób robotnicy fabryk Gubińskiego i Flakierta wykazali swą solidarność, swą jedność. Strejk trwa jeszcze w dalszym ciągu.

Strejk u Trillinga, o którym już pisałem Wam, po jedynastogodniowej walce zakończył się częściowym zwycięstwem robotników. Płaca akordowa została podwyższoną na wszystkich gatunkach. Tak, na przykład, płacono poprzednio za „montaniak“ — 25, 28, 15, a teraz 30, 36, 19, za koldre jednostronną 10, 12, za dwustronną 14, teraz 13, 15, 17. Drugie zaś żądanie przyjęcia napowrót wydalonej za feler robotnicy nie zostało zadośćuczynione.

Strejk w fabryce Gubińskiego również zorganizowany i prowadzony przez naszą organizację zakończył się w tej samej mierze wygranym, jak i u Trillinga.

Natomiast strejk u Flakierta, prowadzony przez organizację P. P. S. zakończył się zupełną przegraną. Flakiert obiecał im tylko, że wprowadzi nową taryfę i robotnicy wrócili do pracy. Flakiert ma się rozumieć oszukał swych robotników, i pracują oni teraz na starych warunkach. Przykład ten będzie dobrą nauką, że nigdy nie powinniśmy ufać swym wyzyskiwaczom, ich obietcom, a tylko mężnym, wytrwałym aż do końca wystąpieniem i solidarnością w walce możemy smusić ich do ustępstw.

Pisałem już, że strejkujących materialnie wspierała cała masa robotnicza, i tylko zawdzięczając temu, strejki zakończyły się częściowym zwycięstwem. Świadczy to, że proletarijat nasz już dorósł do zrozumienia podstaw walki klasowej i możemy z otuchą patrzeć w przyszłość.

Ciekawe też jest zaznaczenia, że organizacja P. P. S. z początku strejku zwracała się do nas z propozycją zbierać składki wspólnie. Spowodowane to było tym, że organizacja nasza cieszy się wśród mas ogromnym zaufaniem, wówczas gdy oni potrafili wzbudzić ku sobie pewne niedowierzanie. Dla socjalpatryjotyzmu w naszym mieście niema zupełnie gruntu.

Krynki. Ruch wśród tutejszych garbarzy (w Krynkach znajdują się wyłącznie garbarnie) zaczyna się ostatnimi czasy nieco ożywiać. Garbarzy jest tu około 900, z nich 400 pracuje przy suchej, reszta zaś przy mokrej robocie. Przy tej ostatniej, okropnie ciężkiej, przykryj i niezdrowej, pracują przeważnie włościanie z okolicy. Zwykle pracują oni w fabryce 4—5 miesięcy, a potem wracają do swego gospodarstwa. Robota w fabryce nie stanowi ich głównego

zarobku, a tylko poboczny. Nic więc też dziwnego, że agitacja socjaldemokratyczna wśród nich dość trudna; pojęcia ich z trudnością wyjść mogą poza ramki prywatnej własności. To też świadomi robotnicy, którzy prowadzą wśród nich agitację, starają się im wykazać, jak niepewnym jest ich byt włościański, ich własność prywatna, że prędzej czy później nędza ich zmusi przejść w szeregi proletariatu. Wielu wśród nich chętnie uczęszcza na nasze zgromadzenia, czyta a nawet i rozpowszechnia wśród włościan naszą literaturę. Nie mamy niestety jej wiele, prócz „Czerwonego Sztandaru“ i Majowej broszury, nie mamy żadnych agitacyjnych broszur, których brak dotkliwie daje się odczuć. Musimy zastępować literaturę słowem ustnym na licznych zgromadzeniach; jasnym jest jednak, że długo tak trwać nie może. Obecnie strejkują tu garbarze; szczegółowiej napiszę w następnej korespondencji.

Z ROSJI.

Taganrog. Sąd wojenny nad demonstrantami rostowskimi. Odbył się „sąd wojenny“, bo tak nazywa się w języku urzędowym ta nowa forma bezprawia carskiego, to urągawisko ze wszelkiej sprawiedliwości, to osądzenie przez sługusów carskich na śmierć lub katogę „po przykazaniu cara“ ludzi, którym nie wolno się bronić. 19 sierpnia prezes generał Mordwinow i 4 kozackich „starszyn“ przystąpili do osądzenia socjaldemokratów, którzy przyjęli udział w demonstracji rostowskiej, a 23 sierpnia prokurator-oskarżający Ryłko obwieścił światu „wyrok“: Brajłowski, Kołoskow i Kuksin skazani na śmierć przez powieszenie; sąd postanowił przystym starać się o ulaskawienie; dalej Łogaczewa i Nagłówna — na wieczne osiedlenie w Syberji Wschodniej i pozbawienie wszystkich praw; Wasilczenko — na 4 lat katogi; Stolkarc — na 2 lata i 8 miesięcy ciężkich robot; Łogwinow — 2 lata więzienia; Połtawa — na 3 lata areszt. oddz. i pozbawienie wszystkich praw poszczególnych i przywilejów; Boruchow — 2 lata katogi i pozbawienie praw. Buturlin — 4 miesięcy więzienia; Głazunow 2 lata więzienia. 10 oskarżonym nie mogli dowiedzieć niczego — więc uwolniono ich.

Ten „wyrok katów“ wywarł wstrząsające wrażenie na publiczność. Słychać było płacz ludzi obcych zupełnie; płakali członkowie sądu cywilnego; płakali ludzie na ulicy; płakali nawet kozacy, którzy po raz ostatni odprowadzali dziesiętnastoletniego młodzieńca. I tylko skazani byli spokojni. Jedyne Kuksin, robotnik niewinny i niezupełnie uświadomiony, płakał, a skazany na śmierć Kołoskow, ogromnego wzrostu robotnik, z kozaków pochodzący, pocieszał go.

wolność narodów współczesnych państw konstytucyjnych jest wielkim dobrodziejstwem w porównaniu z gospodarką państwową Romanowów. Gdy rząd burżuazyjny państwa konstytucyjnego przejawia w tym lub innym policyjno-żołnierskim czynie swą zoologiczną nienawiść do proletariatu, wy mówicie z oburzeniem: „to tak, jak w Rosji!“ Towarzysze! to, co dla was stanowi potworny przykład, jest dla nas normalnym ustrojem politycznym. Nas gnębi wieczna zhora policyjnych prześladowań, każdy dzień wolny naszej pracy rewolucyjnej musimy zębami odrywać od ścian więziennych, a ostatnimi czasy carski sędzia-kat z okazji spokojnych demonstracji używa szubienicy jako jeszcze jednego argumentu na korzyść absolutyzmu. Rozumiecie, towarzysze, że argument ten okaże się nie więcej skutecznym niż wszystkie poprzednie. Ruchu klasy nie można powstrzymać stryczkiem, choćby najmocniejszym. Jeżeliby samowładztwo wywołało przeciwko nam wszystkie okropności piekła dantejskiego, i wtedy poszlibyśmy pewni siebie naszą wielką drogą, drogą klasy, która pragnie w krew i ciało zamienić trzy stare widma mitologii burżuazyjnej — Wolność, Równość, Braterstwo.

Na tej drodze mamy prawo liczyć na pomoc międzynarodowego proletariatu i nie raz znajdowaliśmy ją!... Wrogowie nasi są waszymi wrogami, Mikołaj II jest nie tylko katem Rosji, lecz i żandarmem Europy. Oto dla czego mamy prawo wyrazić pewność naszą, że masę rewolucyjną

włoskie znajdą dla wyrażenia swoich uczuć dla Mikołaja — Twórcy pokoju, formy tak wyraźne, że będą one zrozumiałe nawet dla cara. Rękojmią dla nas partja socjalistyczna Włoch, która zorganizowała sprzedaż masową gwizdawk — 20 sztuk za 5 centymów (4 groszy). Lud wasz, towarzysze, słusznie słynie ze swej muzykalności, miejmy nadzieję, że i ta polityczna serenada na gwizdawkach, którą proletarijat włoski przywita despotę petersburskiego, raz jeszcze sławę tę usprawiedliwi!... Gwizdźcie, proletarijusze włoscy! Uczeń ten świst oburzenia będzie znacznie pewniejszą rękojmią pokoju międzynarodowego, aniżeli uroczyste haniebne podróże Mikołaja II, chronione przez wirtuozów tajnej policji i opiewane przez trubadurów gazeciarskich, dla których sumienia politycznego istnieje cennik! Gwizdźcie, towarzysze! Nabieźcie więcej powietrza w piersi wasze, nie żałujcie płuc waszych! Gwizdźcie w dowód waszej nienawiści ku Carowi Knuta, gwizdźcie w dowód waszej bratniej solidarności z proletariatem państwa rosyjskiego. Gwizdźcie, proletarijusze Rzymu! Wkrótce, wkrótce jako odpowiedź rozlegnie się decydujące, karzące gwizdanie proletariuszów Petersburga — i świst ten zwycięską nutą wolności rozbrzmiewać będzie nad światem całym. N. Trocki.

(Jak wiadomo, wystąpienie socjalistów włoskich poskutkowało: Car knuta stehórzył i sromotnie cofnąć musiał swą zapowiedzianą podróż do Włoch. Przyp. red.)

Był to moment wzruszający. Ci, których uwolniono, płakali, całowali swych towarzyszy i wydawali okrzyki niezadowolenia z tego, że ich uwolniono.

Okrutne było to skazanie bojowników*) idei wolności, jak niesprawiedliwym był sąd nad nimi. (Sąd ten odbył się dlatego w Taganrogu a nie w Rostowie, że bano się demonstracji robotniczych, lecz i w Taganrogu zastręjkowało 700 robotników, którzy usiłowali przedostać się do sądu, a zarazem urządzić strejk ogólny, lecz kozacy wystąpili przeciwko nim i miało miejsce poważne starcie; inteligencji i robotników na ulicy było mnóstwo.)

Na sądzie „świadkami“ byli ze strony oskarżającej: 1) urzędnicy policji, 2) żandarmi, 3) szpicle. Przyczym najważniejszych szpiclów, których obrońcy chcieli zbadać, by dowieść im kręctwa ich, na sądzie nie było, gdyż, jak oświadczył prezes, albo wyjechali, albo otrzymali polecenie (jeden z nich, jak stwierdził obrońca, otrzymał dyspozycje trzy dni przed sądem). Prezes nie pozwala mówić Annie Łogaczowej o swych przekonaniach i programie partji. Gdy robotnik Wasilczenko powiedział, że należy do socjaldemokratycznej partji, prezes nie pozwala mu dalej mówić. Adwokat, broniący Łogaczową, oświadcza, że skoro oskarżają Ł. o udział w demonstracji i o użycie siły, to nie można jej zabronić mówić o programie, który ona wyznaje. Na to prezes odpowiada: „Panie obrońco, ostrzegam, bądź pan ostrożny“. Świadkowie „urzędowi“ dawali sprzeczne zeznania. Doszło do tego, że policjant oskarża widzianą przez siebie Nagłówną o coś, na prośbę adwokata, by wskazał tę, którą oskarża, wskazuje na Łogaczową. Wtedy adwokaci żądają, by zdjęto kartki z nazwiskami oskarżonych, wiszące na ławkach i żądają, by oskarżeni zamienili się miejscami. Sąd pozwala na zdjęcie kartek, lecz na inne rozmięczenie podsądnych nie zgadza się. — W toku rozpraw okazało się, że prokurator posiada jakiś dokument „od trzech ministrów“. Obrońcy konstatują, że naruszono prawo, bo dokumentu tego nie pokazano obronie i że dokument ten musi być podany do ich wiadomości, chociażby pochodził „od 33 ministrów“. „Wobec widocznej nieufności, tkwiącej w słowach pana obrońcy“, — prokurator musiał dokumet ten zakomunikować obronie!

Nie dziwnego, że w takich warunkach obrona staje się tylko dekoracją, na którą rząd się zgadza, by spełnić „formę“.

Napróżno obrońcy dowodzą, iż zeznania urzędowych świadków są fałszywe, napróżno mówią o wysokiej wartości moralnej demonstrantów, napróżno jeden z nich porównał ich z męczennikami, których naprzód pała, a którym potem stawiają pomniki. Wyrok zapisał musiał — bo to wszak „sąd“ nad politycznymi działaczami i do tego „sąd wojenny“.

Z prawa ostatniego przemówienia skorzystała Łogaczewa, Nagłówna, Stolkarc i Wasilczenko. Wszysey oni otwarcie i szczerze bronili swych stanowisk. Łogaczewa zakończyła takimi słowy: „Prokurator żąda dla mnie kary śmierci. Wy przychylicie się zapewno do tego, lecz ja sądu waszego się nie boję, — możecie robić sobie, co chcecie“. — Wasilczenko, pomimo iż prezes przerywał mu ciągle i zabraniał mówić, rzekł między innymi: „Czytałem w książce jakiejś o patriotycznej treści, że robotnicy rosyjscy buntują się dla tego, że podburzają ich za pieniądze angielskie żydzi, a w interesie Anglii leży poniżenie Rosji. Oto, panowie sędziowie, stoje przed wami ja, jeden z rzekomo przekupowanych robotników. Otóż muszę powiedzieć, że jest to oszczerstwo, rzucane na robotnika rosyjskiego. Wśród żydów, jak i wśród chrześcian są robotnicy — bracia nasi i kapitaliści — wrogowie nasi; to samo zachodzi i u anglików, a wróg nasz wspólny, to wy — kozacy i rząd“.

Homel (gub. Mohylewski). Zbrodnicza taktyka rządowa. Rok ostatni obfitował w tak jaskrawe, tak znamienne i tak liczne fakty wzmożenia się ruchu robotniczego w Rosji, że i carska sfóra urzędnicza — od ministrów aż do stójkowego — musiała otwarcie przyznać, iż istnieje silna socjaldemokracja, z którą liczyć się poważnie rząd musi. Zamiast, jak to było dawniej, mówić o „garstce prze-

stępców politycznych“, carat przyznaje, że ma do czynienia z coraz bardziej świadomą swych celów klasą robotniczą. Postanowił więc carat wyteżyć wszystkie swe siły, użyć chociażby najokrutniejszych środków, na jakie barbarzyństwo zdobyć się mogło, aby walczyć z robotnikami...

Stary, wytrawny kat wszelkiego ruchu rewolucyjnego wie dobrze, że pojedyncze grupki łatwiej pokonać, niż jedną wielką, silnie złączoną gromadę, postanowił więc rozbić solidarność świadomą rzeszy robotniczej, otumanić i rozniecić waśnie. Do tej taktyki — należą pogromy systematyczne, skierowane przeciw żydom.

Przez pogrom rząd chce osiągnąć odrazu 2 cele. Chce, jak mówiliśmy, rozbić robotników na grupki, by je łatwiej pokonać, z drugiej zaś strony chce tchórzliwych burżujów zmusić do wydawania i demuncjowania swoich współbraci.

Mówi to otwarcie i minister Plehwe, bohater rzezi kiszyniowskiej, mówi gubernator mohylewski Klingenberg, sławetny sprawca strasznej rzezi w Krozach.*)

Po Kiszyniowie więc rządowi i jego służalcem udało się — pomimo protestu socjaldemokracji i ludzi lepszych całego świata — urządzić drugi pogrom w głuchym zakątku Rosji, gdzie trudno i ciężko przedostaje się światło i nauka dzięki rządowym barykadom ciemnoty, którymi, jak wiadomo, carat otacza swych wiernopoddanych ze znaną swą pieczołowitością. W Homlu dwa tygodnie przed pogromem można było przewidzieć i odczuć, że czynione są przygotowania odpowiednie: między innymi znaleziono w hotelu kilka skrzyń odezów, wzywających do bicia żydów. Policja wobec takich proklamacji (nie są to wszak robotnicze!) udaje zawsze, że nic o nich nie wie. 29 sierpnia zjawiły się na targu oddzielne grupy ludzi, szukające powodów do bójki; jednej przepukce zniszczono arbuzy, drugiej za beczkę śledzi wartości kilkunastu rubli proponowano rubla i beczkę przewrócono. Zaszła bójka, w której było kilku rannych, lecz do poważniejszych zająć nie doszło. Właściwy pogrom zaczął się w poniedziałek, 7 września, o godzinie 12-ej. Przygotowania odbywały się w sobotę i niedzielę. Do włościan napadających, przyłączyło się niestety około 200 robotników kolejowych (koleje w Rosji należą do rządu). Policja oświadczyła, że wszystkie środki przedsięwzięto, a tymczasem napastnicy do godziny 6-ej grabili i znęcali się nad swymi ofiarami. Jednego starca zabito narzędziem tępym, drugiego zraniono w głowę i zęby mu wybito, 70-letnie staruszkę Biełkisię, broniącą swego syna, zraniono ciężko i t. d. Raniono do 150 osób, wiele domów zniszczono, dom Zacharina przy ul. Technicznej grabiono trzykrotnie. Policji z początku nie było wcale; gdy zjawiła się, zamiast rozpedzać ciemnych łupieżców, zaczęła dowcipkować z nimi na konto żydów. Charakterystycznym było zjawienie się w różnych punktach powoziku, w którym siedziało kilku łobuzów. Patrol wojskowy, który zjawił się po 2 godzinach, zwrócił się plecami do napastników a twarzą do żydów i przepuszczał powozik ten z łobuzami, którzy prowadzili żywą agitację. Taktyka tych nieczemnych podszczywaczy polegała na tym, że w jednym punkcie rozpuszczali wieści o tym, jakoby w drugim miejscu żydzi bili chrześcian. Widząc, że od rządowych pachołków policyjnych i wojskowych pomocy oczekiwać nie sposób, żydzi postanowili obronić sami swe życie i godność ludzką, żydzi znaleźli też poparcie wśród dzielnych, uświadomionych robotników nieżydowskich z fabrycznego przedmieścia Bielicu. Uświadomieni proletariusze zrozumieli swe zadanie, zrozumieli odrazu zbrodniczą taktykę swego wroga, uspakajali żydów i przyrzekli im swą pomoc przeciwko carskim oprawcom. Samoobrona nie mogła jednak dokonać wiele. Policja wystąpiła przeciwko niej, a wojsko strzelało. Władza wojskowa, wysyłając wojsko, zwróciła się do żołnierzy ze słowami: „Bracia! Obecnie mamy czas gorący, baczność więc, nie śpijcie. Car — batuszka polega na was, jako na swych obrońcach. Mamy wrogów wewnętrznych, którzy

*) Nadeszła wiadomość, że karę śmierci zamieniono na 15 lat katorgi Brajłowskiemu i po 10 lat Kuksinowi i Kołoskowi.

*) Przypominamy, że w roku 1893 Klingenberg wraz z Orzewskim, konfiskując klasztor i kościół w Krozach, przy pomocy kozaków dokonał straszliwej, zgrozą przejmującej rzezi ludności katolickiej.

chęą rozbić całe nasze państwo. Hołota ta — to żydzi jak również i rosjanie. Baczcie więc, brońcie cara i pamiętajcie o przysiędę“ i t. p.

Gubernator Mohylewski, Klingenberg, który umyślnie zajechał do Homla, wygłosił przed deputacją żydów mowę: „Przyjechałem specjalnie dla was. Żal mi bardzo tych nieszczęśliwych ofiar, gdyż ucierpieli właśnie niewinni i biedni. Skąd powstać mogło takie rozgoryczenie jednej grupy ludności przeciwko grupie drugiej, wyznającej inną religję. W Rosji panuje zupełna swoboda (!) wyznaniowa: przyczyny tych zająć ostatnich głębiej szukać należy. Znam gubernię Mohylewską lat 25. Dawniej żydzi byli wiernymi poddanymi (błagonadiożni), nie uczestniczyli w żadnym ruchu politycznym i nie było wtedy mowy o pogromach... Lecz teraz zupełnie co innego. Teraz żydzi stali się kierownikami, przewodnikami wszystkich prądów przeciwpolskich. Cały ten Bund i socjaldemokracja — wszystko to żydzi. Co prawda, są wśród nich ludzie i innych wyznań, lecz są oni namówieni, a namawiają ich do tego żydzi. W gimnazjach żydzi psują młodzież; w uniwersytecie zebranie — żydzi. Wogóle żydzi teraz są „nachalni“, niepokorni, utracili wszelki szacunek do władzy. Patrzajcie, panowie, niższy czyn policyjny (!) nie ma teraz żadnego znaczenia, nie uznają go obecnie... Oto, panowie: w tych dniach welocypedysta najechał na moją żonę; kto? — żyd. Gimnazysta idzie z papierosem w ustach naprzeciw mnie i nie kłania się; co za jeden? — żyd. Gimnazystka, zdejmując palto, trąca żonę moją i na pytanie, dlaczego nie przeprasza, odpowiada: „nie spostrzegłam. Znowu co za jedna? żydówka. Oto, panowie, gdzie tkwi przyczyna. Wyście sami winni temu, co się stało. Rząd jest bez uprzedzeń i jam bez uprzedzeń... Nie wychowujecie dzieci należycie, nie umiecie wpływać na nie. Lecz możecie je ujawnić, wskazując je rządowi. Nie robicie tego, ukrywacie je. Oto owoce waszego prowadzenia się...“ Taką bezwstydu i fałszu pełną mowę prowokatorską ma czelność wypowiedzieć przedstawiciel władzy carskiej! Szpiclować i denuncjować własne dzieci każe rodzicom ten podły zausznik cara i dziwi się, że za to uczeń gimnazjalny nie chce mu się kłaniać. Ależ za to w twarz ci napluć należy, niekzemny szpiclu w mundurze gubernatorskim! Jeżeli za to, że biedna uczennica oghupiana w gimnazjum twymi urzędnikami — nauczycielami zbydłconymi, spieszy ze wzruszeniem za parę groszy na paradyż, żeby zobaczyć w teatrze choć trochę tego piękna, które ty w życiu niszczyś brutalnie, podły pacholku carski, i potraça w pospiechu twoją żonę, jeżeli za to urządzasz pogromy, mordujesz ludzi niewinnych, to jakaż należy się kara tobie, gubernatorze i wszystkim twoim współtowarzyszom szajki ciemiężycieli i lupieżców — od cara do „niższego czynu poliej“ — szajki, której na imię carat?!!! Cześć tym uczniom, którzy gardzą wami, carscy opryszkowie! Cześć tym, którzy z bronią w rękę bronią się przeciwko wam! Kto winien — chcesz wiedzieć gubernatorze. Spojrz na szubienice, stawiane przez Murawiówów i Wahlów, spojrz na cytadele i katorgę, spojrz na trupy robotników Dąbrowieckich, Złatoustowskich, Rostowskich, na setki ofiar strejków południowej Rosji, na tysiące chłopów zgłodniałych, więzionych, na miliony wyzyskiwanych w fabrykach robotników, do których każesz strzelać! Nas, uświadomionych proletariuszów, nie otumanisz, carski prowokatorze! Jedną jest zgraja carska ciemiężąca nas polskich robotników i towarzyszy naszych rosjan, finlandczyków, ormian, żydów; we wspólnych carskich męczymy się więzieniach, z jednych i tych samych magazynów pochodzą karabiny, z których strzelacie do robotników, wszystko jedno czy to są rosjanie, polacy czy żydzi; a na każdym rublu, na którym wybijacie w mennicach waszych twarz cara, pana waszego a naszego kata, jednak łączy się pot i krew robotnika chrześcijańskiego i żydowskiego. To też uświadomiony robotnik będzie zawsze tak, jak to uczynili w Homlu towarzysze z fabryk bielickich, bronił swych towarzyszy-żydów od zgrai carskiej. Jedną, zespoloną jest i być musi rodzina proletariuszy, jak jednym jest kapitał, który nas wszystkim wyzyskuje, jak jednowładny jest carat, który nas wszystkim ciemięży, katuje i zabija.

Pokwitowanie.

Z Kraju: Z Warszawy: Rak 4 rb., Roma 4 rb., Tur. 8 rb., Zan. 2 rb., Kij 3 rb., H. 1 rb., składka kwartała 25 rb., z Zoppt 2 mk. i 4 mk., elektryczność 15,75 rb., ciemny za lit. 2,60 rb., karty 0,55 rb., procent od książek 1,20 rb., Janek 0,25 rb., napród 0,20 rb., zdzierca za Przegląd 1,00 rb., z Łodzi 1,85 rb., za pieńki 0,30 rb., Mietek 0,60 rb., K. g. 2,45 i 1,30 rb., Wilk 2,00 i 1,35 rb., Kozka 0,25 rb., Stach za zgrab. listy 2,00 rb., Piotr 3,00 rb., Wicek 1,25 rb., za czytanie 1,45 rb. (0,20 Bernard, 0,35 Daniel, 0,15 Michał, 0,30 Watula, 0,15 Roman, 0,20 — ?), osobiste 2,00 rb., Mietek 0,60 rb., osobiste 1,00 rb., drobne 0,15 rb., Franciszka 1,50 rb., Listy: Nr. 3 — 0,60 rb., Nr. 6 — 0,95 rb., Nr. 8 — 2,65 rb., Nr. 9 2,52 rb., Nr. 27 — 3,80 rb., Nr. 28 — 0,55 rb., za lit.: 0,30 i 0,40 rb., za czytanie 0,10 rb., wkłady na paźdz. gwiazda 2,80 rb., zmartwychwstańcy 1,05 rb.; zebrane na odczycie w haacie i przelane do Cz. Kr. na więźniów: 1,85 i 0,15 rb., do Ka. Gł. przelano: 25,00, 15,00, 11,30 i 36,20 rb., O. K. i Hr. kwituje skarbnik odbiór 256,63 mk.; Wicek 1,90 rb., Nr. II — 2,80 rb., za liter. robotnicy 0,50 rb., malarz 0,50 rb., iskra 2,00 rb., lista Nr. 47 — 1,80 rb., lecznica 1,00 rb., osobiste 3,00 rb., z Rudny 0,60 rb., karty 1,75 rb., Ojciec Bolesław 15,00 rb., obraz „Noc“ 2,00 rb., nieodebrane bilety 2,00 rb., karty 0,70 rb., G. 2,50 rb., listy: Nr. 21 3,94, Nr. 25 3,65 rb., Nr. 26 — 3,00 rb.; od rob. 1,80, 1,00, 2,90, 3,70, 3,10, 2,80, 0,55, 1,80, 3,60, 1,10 i 1,20 rb.; do K. Gł. przelano 58,00 rb. Z Częstochowy: składki 8,50 rb. Z Łodzi: Piotr 2,00 i 2,50 rb., Henia za literaturę 1,25, 0,60 i 0,50 rb., A. P. 30 franków, lekcyjka 10,00 rb., Xy. 0,50 rb., Eb. 1,50 rb., Szczepan 1,50 rb., Kwitarjusz 3,00 rb., niespodzianki 0,40 rb., bilety 1,00 rb., Z Wilna: 50,00 rb. Z Białegostoku: Miasto Łódzkie 2,00 i 3,00 rb., pod młotem 2,00 i 2,05 rb., od królowego mostu 8,00 rb., od czarnych 3,20, 3,55, 4,00, 1,40, 5,05 i 3,57 rb., do Ka. Gł. przelano 6,00 rb.

Z Zagranicy: Z Berlina: Cz. 150 mk., Warszawianka za lit. 10 mk. Z Berna: Haka 10 fr., Dobre czasy 7 fr., Śpiewaczka 5,05 fr., zabawa 2,95 fr. Z Biel od B. za lit. 6 fr. Z Baden u od M. Z. za lit. 4,15 fr. Z Zurychu: od S. G. za lit. i karty 6,50 fr., przez S. G. za lit. 3,85 fr. Z Hiltentingen od Go. za lit. 5 fr. Z Londynu od G. W. za lit. 100,80 fr. Z Villefranche od R. H. za lit. 7,40 fr. Z Zurychu od S. G. za lit. 4,75 fr.

Uwaga. W pokwitowaniu Nru 9 po słowach „przez Mł. 141 mk.“ opuszczono w druku słowa: z Reichenhall.

Sprawozdanie

„Kasy pomocy więźniom i zesłańcom politycznym“
za kwartał II. (We frankach).

Dochód: Sek. Zurychska: składki członków 25,50, kupony Nr. 4: 1,60, przez L. pamięci J. Widerszal 7,50, od Janie, dla S. T. 10,00. Z Genewy: składki członków 23,05. Z Glasgow'a przez O. i S. na listę 9,60. Z Paryża przez zw. pos. mł. pol. (dochód z balu zjazd.) 25,00. Z Włoch przez P. na listę 5,00. Z Będzina na zebraniu 18,40. Razem 125,65 fr.

Ostrzeżenie.

Adam Roszkowski (pseudonim Góralski, Rafał), lat 22, wzrostu średniego, ciemny szatyn, twarz pociągła i smuga. oczy czarne, bystre i przenikliwe; trochę szepleni, nozdrza zadarte, z fachu metalowiec, ubierał się zwykle bardzo przyzwoicie, mieszkał dawniej przy ulicy Chłodnej Nr. 42 miesz. 102. Widziano go niedawno jeszcze w Warszawie. Bardzo szkodliwy prowokator i szpicel.

Treść numeru: Czwarto Zjazd Socjaldemokracji. Uchwały IV Zjazdu. — **Z Kraju:** Warszawa: List z więzienia. Despotyczny carat i jego służalce. Areszty. Wyroki. — Z fabryk i warsztatów: Warszawa: Z fabryki Borman, Schwede i Ska. Z fachu żuńskiego. — Białystok. Strejki. — Krynk. Ruch wśród garbarzy. **Z Rosji:** Taganrog. Sąd wojenny nad demonstrantami rostowskimi. — Homel. Zbrodnicza taktyka rządowa. — Pokwitowanie. — Sprawozdanie „Kasy pomocy więźniom i zesłańcom politycznym“. — Ostrzeżenie. — Od redakcji. — W feljetonie: List otwarty socjaldemokraty rosyjskiego do towarzyszy włoskich.

Od Redakcji.

Zwracamy uwagę na zmianę adresu redakcji „Czerwonego Sztandaru“ i „Przeglądu Socjaldemokratycznego“.

Listy do redakcji z zagranicy adresować należy: Stanisław Gutt, Zürich. Winkelriedstr. 15 II, (dawn. Culmannstr. 8) dodając na kopercie zewnętrznej lub wewnętrznej: dla redakcji „Czerwonego Sztandaru“.

Towarzyszy-korespondentów prosimy o stawianie daty na listach i korespondencjach. Redakcja.

Z braku miejsca liczne nadesłane korespondencje z kraju odożono do Nr. 11-go.

Towarzysze, rozpowszechniajcie Czerwony Sztandar!